

Krzyż mi jest tarczą, a zbawienie łupem -
Marek Jandowicz O.Carm. (1713-1799)



Kto nam się jawi, gdy patrzymy na duchownego w literaturze? Widzimy tego, który jest przewodnikiem w życiu duchowym, ale nieraz sam błądzi i idzie na manowce? Tego, który pragnie być świętym i pobożnym, ale zmagają się z niełatwym losem? Tego, który żyjąc na ziemi, prowadzi innych drogą do nieba?

W pewnej mierze odpowiedzi na postawione pytania przynoszą sondaże i badania socjologiczne, a także liczne debaty publiczne prowadzone przez dziennikarzy, polityków, religioznawców, teologów i historyków. Mnogość i różnorodność wypowiedzi świadczy dobitnie, że w czasach, w których wielu poszukuje Boga i stawia trudne pytania o drogę do zbawienia, często idąc po omacku, szukając odpowiedzi w rozmaitych formach iluzji autosoterizmu – ksiądz jako przewodnik duchowy, sługa Słowa i świadek wiary jest nieustannie w centrum uwagi. Oryginalną wizję Kościoła i postaci duchownych przynosi także literatura. Analizy literaturoznawcze, skorelowane z wiedzą teologiczną, filozoficzną, socjologiczną i psychologiczną, ukazały figury duchownych w różnych przejawach aktywności, a także w kontekście wielorakich uwarunkowań społecznych i temporalnych.

Nie trudno zauważyć, że autorytet duchownych, przedstawiany na kartach książek, został oparty przez twórców na sakramentalnym charakterze kapłaństwa, prawie kościelnym i wypełnianiu misji reprezentanta Boga na ziemi, który urzeczywistnia Bożą wolę, a nie realizuje wyłącznie własnych planów. Ponadto trzeba podkreślić, że w większości dzieł literackich autorytet osobisty duchownych został związany także z cechami charakteru oraz bardzo konkretnym sposobem prowadzenia relacji międzyludzkich przez duchownych i sposobem ich postępowania.

Mężni bohaterowie w sutannach i habitach zostali powołani do szeroko zakrojonej działalności duszpasterskiej, m.in. liturgicznej, administracyjnej (w powierzonych sobie parafiach), charytatywnej, oświatowo-wychowawczej, czy patriotycznej. W tym szerokim spectrum zadań, jakie przeznaczyli pisarze wykreowanym przez siebie duchownym, zostali umieszczeni kapłani marzący o duchowej doskonałości, heroicznie dążący w codzienności do osobistej świętości i prowadzący do niej innych, patrioci, charyzmatyczni kaznodzieje, wybitni intelektualiści, bezkompromisowi w wypełnianiu obowiązków stanu duszpasterze, a także mistycy.

Usytuowanie osoby duchownej w utworach literackich, zarówno w charakterze postaci pierwszoplanowej, jak i pobocznej, często była dla autorów pretekstem do podjęcia rozważań na tematy ogólnoludzkie i metafizyczne. Do najczęściej realizowanych przez twórców zagadnień zaliczono problematykę świętości, relacji człowieka do innych – w tym szczególnie do Boga – ofiary, miłosierdzia, miłości bliźniego i patriotyzmu.

Rysem głębokiego patriotyzmu niewątpliwie odznaczał się karmelita, o. Marek Jandowicz, „[...] jeden z największych bohaterów i jedno z najczystszych serc, płonących miłością Boga i Ojczyzny, jakie kiedykolwiek wydała Polska [...]”¹.

¹ J. S. Pietrzak, *Wielki Narodowy Bohater O. Marek Jandowicz, karmelita. Duchowy Wódz Konfederacji Barskiej*, Kraków 1928, s. 3.

1. Zarys biograficzny

Karmelita, ojciec Marek Jandowicz jest postacią mało znaną². Odnosnie nazwiska naszego bohatera należy zauważyć, że w literaturze przedmiotu ojciec Marek często nazywany był Jandołowiczem. Wyczerpujące wyjaśnienie tej nieścisłości podaje Wołyniak w swojej książce pt. *Z przeszłości karmelitów na Litwie i Rusi*³. Czytamy tam, że w księgach chrztu kościoła śnitkowieckiego istnieje metryka bliżej nieznaney Katarzyny Artyńskiej, ochrzczonej 21 lipca 1782 roku, przez o. Marka. W rubryce szafarza chrztu św. widnieje podpis: *Frater Marcus Jandołowicz, prior residentiae Barenis, Carm. an. obser.* Stąd przywołany autor doszedł do wniosku, że o. Marek nazywał się Jandołowicz. Jednak ówczesny nuncjusz apostolski w Polsce, J. Garampi nazywa o. Marka - *Jandovio*. Choć M Loret twierdzi, że to skrócona forma nazwiska Jandołowicz, jednak w aktach kapituł prowincjalnych i kongregacji definitorów, do których przez pewien czas należał o. Marek, zawsze nazywany był Jandowiczem⁴.

Warto jeszcze zauważyć, że przy poświęceniu kościoła karmelitańskiego w Uszomierzu, czego on dokonał, też został nazwany Jandowiczem. W księdze *Vitae Fratrum et Sororum Ord. B. V. M. de Monte Carmelo*, również widnieje zarówno on, jak i jego bratanek o tym samym imieniu, będący w tym samym zakonie karmelitańskim, pod nazwiskiem Jandowicz⁵. Z powyższych faktów można wnioskować, że właściwym nazwiskiem o. Marka i jego bratanka, było Jandowicz.

O. Marek urodził się w dworku szlacheckim na Wołyniu w 1713 roku. Mając dwadzieścia lat wstąpił do Zakonu Karmelitów w Horodyszczu na Wołyniu. Po przyjęciu święceń kapłańskich, oddał się misjonarskiej pracy na Rusi⁶. Tam, kiedy apoatołował pomiędzy prawosławnymi, wielu z nich pozyskał dla Kościoła katolickiego. Misjonarska działalność o. Marka ściągnęła na niego nienawiść duchownych prawosławnych tak, że postanowili go zabić. Wskutek tego władze zakonne odwołały go z tej pracy i powierzyły mu urząd magistra nowicjuszy w

² Postać historyczna występująca w wielu utworach literackich, m.in. *Pamiętnikach* Józefa Wybickiego, *Pamiętnikach Sopolicy* Seweryna Rzewuskiego, *Pamiętnikach do panowania Augusta III i Stanisława Augusta* Jędrzeja Kitowicza, *Beniowskim* Juliusza Słowackiego, anonimowym *Proroctwie księdza Marka*, niedokończonych *Konfederatach barskich* Adama Mickiewicza, *Trzech wieszczach* Lucjana Siemieńskiego. Jednak najważniejszą kreację o. Jandowicza stworzył Juliusz Słowacki w dramacie *Ksiądz Marek*.

³ Zob. Wołyniak [J. M. Giżycki W.S], *Z przeszłości karmelitów na Litwie i Rusi*, cz. I, Kraków 1918.

⁴ Zob. M. Loret, *Konfesyje X. Marka, na podstawie dyaryusza Garampiego, Fondo Garami w Bibliotece watykańskiej*, Tygodnik Ilustrowany, 1911, nr 37, za: Wołyniak, *Z przeszłości karmelitów na Litwie i Rusi*, cz. I...s. 18, przypis 3.

⁵ Tamże, 18-19. W *Vitae Fratrum et Sororum Ord. B. V. M. de Monte Carmelo* czytamy: „*P. Marcus Jandowicz vir pietate insignis, exemplar religiosae vitae perfectissimum, ab ipso in ordinem ingressu ieiuniis, vigiliis, orationibus, diversisque virtutum exercitiis totum se dedicavit; effulsit in eo legum religionis exacta observantia, ergo confratrum amor, devotionis fervor, et in agendi prudentia, in quo vivendi modo anni 65 a suscepto habitu religioso perseveravit, donec anno aetatis suae 84, plenus dierum et meritorum in Con. Horodiscendi animam Creatori suo reddidit 1799*”. Tamże, s. 19.

⁶ W tym czasie, jak podają źródła, o. Marek pełnił posługę egzorcysty. Wołyniak pisze: „W r. 1744 o. Romuald Fiałkowski, karmelita, *praevio juramento* oświadczył, że był świadkiem, jak Marianna z Subkowskich Boniuszowa, poczmistrzowa mohylowska, będąca *obsessa plus quam decem annis*, gdy ją do Białynicz ofiarowano, podczas bytności tam o. Marka Jandowicza, karmelity, po exorcyzmie podczas mszy, gdy ją o. Marek *ex suggestu* ofiarował N. M. P., cudownie do zdrowia przyszła. Pod przysięgą to samo wyznali: Jan Jasińkiewicz, lat 60, Michał Jasińkiewicz lat 30, Zofia Kmicina lat 70”, Wołyniak, *Z przeszłości karmelitów na Litwie i Rusi*, cz. II...s. 82-83.

klasztorze w Horodyszczu. Wkrótce został przeniesiony na urząd przeora w Annopolu na Wołyniu i jednocześnie mianowano go definityorem prowincji.

W roku 1759 udał się o. Marek do Baru na Podole, gdzie założył nowy klasztor karmelitów, który później się wślawił powstaniem Konfederacji Barskiej i bohaterstwem swego przeora⁷. Wówczas to, przez kilka lat zbierając po dworach fundusze na budowę kościoła i klasztoru, zyskał Jandowicz uznanie swymi walorami towarzyskimi, ascetycznym życiem, posługami duchownymi i umiejętnością leczenia. Tu świątobliwy karmelita rozwinął swoją szeroką działalność apostolską i patriotyczną tak, że stał się znanym na Podolu i Wołyniu.

Przez jakiś czas o. Marek „wzrastał” u boku Matki Bożej Gułowskiej, mieszkając i pobierając nauki w tamtejszym karmelitańskim klasztorze, podkreślając w ten sposób związek Woli Gułowskiej z losami narodu. Jej kult Nasz karmelita propagował w wojsku konfederackim⁸.

Konfederacja barska, działająca w latach 1768-1772, której przywódcą duchowym był o. Marek, była zbrojnym związkiem szlachty polskiej utworzonym w Barze na Podolu 29 lutego 1768 roku, z inicjatywy biskupa kamienieckiego Adama Stanisława Krasińskiego i marszałka nadwornego koronnego Jerzego Augusta Mniszecha⁹. Skierowana była głównie przeciwko kurateli Rosji, królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu i popierającym go wojskom rosyjskim. Celem Konfederacji było zniesienie ustaw narzuconych przez Rosję, a zwłaszcza dających równouprawnienie innowiercom (Sejm z 1768 r.). Przez niektórych historyków uważana jest za pierwsze polskie powstanie narodowe. Naczelne hasło konfederatów brzmiało: *Wiara i wolność*, zaś w kwestiach ustrojowych połączyli się w ich szeregach konserwatyści z reformatorami.

W roku 1769 doszło do bitwy pomiędzy Konfederatami, a Moskalami pod dowództwem Fiodora Apraksina. O. Marek „ubrany w biały karmelitański płaszcz, z krzyżem w ręku, wśród gradu kul i kartaczów, był tak spokojny, jakby w celi odmawiał pacierze¹⁰”. Obrona Baru była trudna, z powodu przeważających sił wroga. Konfederaci zostali pokonani przez wojsko carskie. Najeźdźcy zastali o. Jandowicza

⁷ Trzeba nadmienić, że karmelici otrzymali za pośrednictwem o. Marka przeora annopolskiego, plac w Barze, który przekazał im ks. Antoni Lubomirski, wielki miecznik koronny. Ksiądz Marek, gdy przybył do Baru z wraz kilkoma karmelitami, zaczął pracę wokół budowy klasztoru i kościoła. Jednak wypadki dziejowe sprawiły, że ani jeden ani drugi nie został ukończony. Zob. *Powiat Mohylowski w guberni Podolskiej*, opracował W. Górski, Kraków 1902, s. 26—27, 194; *Zameczki Podolskie*, dr. Antoni J. (Józef Rolle) tom VI. s. 172-173; 187—189.

⁸ Zob. Z Walczy, *Sanktuarium maryjne w Woli Gułowskiej*, Kraków 1984, s.14.

⁹ Osoba ojca Marka - „pobożnego zakonnika” z Baru, nie wybija się jednak na pierwszy plan. Prawdopodobnie nie miał on zatem czynnego wkładu w zainicjowanie ruchu. Charakterystyczne, że sesje rady konsyliarskiej odbywały się w klasztorze ojców franciszkanów i do franciszkanów chętniej - przynajmniej początkowo - uczęszczali na Msze sami konfederaci. Por. J. J. Głowacki, *Manifestowanie religijności przez konfederatów barskich*, w: *Acta Universitatis Lodzianis*, Folia Historica 85, Łódź 2010, s. 62. Nieco innego zdania był J. S. Pietrzak, który w swojej książeczce zapisał w sposób patetyczny, że „Zasługi OO. Karmelitów Trzewiczkowych w czasie konfederacji są bardzo wielkie. Przyznała im je zresztą historia. Zakon ten złożył dowody patriotyzmu, męstwa i poświęcenia, idąc śladem o. Marka i w Krakowie na Piasku. W czasie oblężenia Krakowa przez Moskale OO. Karmelici w r. 1768 żywili setki ubogiej ludności, a nawet schronienie w klasztornych celkach bezdomnym dawali tak, że: «nie było w klasztorze na Piasku kąta, gdzieby ludzi nie było». Aby zaś Moskale nie krzywdzili ludu jadem i picciem zatykali im gardła”. J. S. Pietrzak, *Wielki Narodowy Bohater O. Marek Jandowicz, karmelita...*, s. 14.

¹⁰ Tamże, s. 10-11.

„pograżonego w modlitwie i tak modlącego się zabrali do niewoli¹¹”. Apraksin kazał rozstrzelać karmelitę, jednocześnie o. Marek trafił do więzienia w Kijowie.

W ciasnej, ciemnej celi więzienia kijowskiego, pod stałą strażą żołnierzy, w zupełnej samotności, nie mogąc ani mówić, ani pisać do kogokolwiek, spędził o. Marek przeszło sześć lat.

Po amnestii z 1773 roku, mimo stawianych trudności przez gubernatora kijowskiego, dzięki interwencji księżnej Sanguszkowej został zwolniony z więzienia w końcu stycznia 1774 roku. Po swym uwolnieniu, o. Jandowicz pojechał do Warszawy¹². Tam w rozmowie z nuncjuszem Józefem Garampim, czy to pod wpływem niedawnych przeżyć w więzieniu twierdzy kijowskiej, czy może raczej nie mając zaufania do przedstawiciela Watykanu, wyparł się udziału w konfederacji, tłumacząc, że jako kapłan nawet odradzał powstanie zbrojne. Zaprzeczył również, aby udzielał konfederatom błogosławieństwa, i zapewniał, że żywność z konwentu wydawał im pod przymusem¹³. Treść rozmowy o. Marka z nuncjuszem nie była zapewne znana społeczeństwu polskiemu, gdyż sława karmelity barskiego nie tylko nie zmniejszyła się po jego powrocie z niewoli, ale nawet wzrosła. Treść ta stoi zresztą w sprzeczności z jego listami i ordynansami, jak też ze sceptycznymi sądami ówczesnych pamiętnikarzy¹⁴. Jak się wydaje, zachowanie się o. Jandowicza wobec Garampiego przypisać należy względem oportunistycznym. Będąc zwolnionym z więzienia rosyjskiego — nie mógł w oficjalnej rozmowie z wysokim dostojnikiem i do tego z przeciwnikiem czynu barskiego — opowiadać o swoim w nim udziale¹⁵.

O. Marek z Warszawy pojechał, jak podaje jego nieznany biograf do Obór, aby u stóp łaskami wstawionej Piety gorąco modlić się za cierpiącą Matkę-Ojczyznę¹⁶.

Konfederacja Barska upadła i nie osiągnęła zamierzonego celu, ale uratowała honor narodu polskiego. Pokazała, że Polacy nie poddali się dobrowolnie najeźdźcom,

¹¹ Tamże, s. 11.

¹² Według W. Smoleńskiego o. Marek Jandowicz został uwolniony w r. 1773, a do Warszawy przybył dopiero w 1776 r. K. Wóycicki w *Cmentarzu Powązkowskim* cytuje rękopis A. Magiera pt. *Estetyka miasta Warszawy*, gdzie obecność o. Marka w Warszawie przypada dopiero na rok 1786. Czytamy tam: „*Okolo r. 1786 przyjechał tu z Wołynia ks. Marek, karmelita, głośny z życia swego nader pobożnego, wyżej jeszcze wielbiony ze względu na jego świętobliwość, mocą której miał okazywać niejaki cuda. Rozniosła się wieść po Warszawie o jego tu przybyciu. Niektóre z pierwszych pań fu obecnych starały się go widzieć i słuchać jego rady duchownej w mocnem zaufaniu i uznaniu go za cudownego. Panny dworskie ubiegały się, aby mogły pozyskać z jego habitu lub chustki do nosa jakowych szczątek...*”, za: J. Krasicka, *Książd Marek w literaturze polskiej*, w: *Przegląd Powszechny*, Rok XLI, t. 162, Kraków 1924, s. 15, przypis 1.

¹³ W relacji J. Garampiego czytamy: „*Ponieważ zażywał wielkiej świętobliwości, konfederaci starali się pozyskać go dla siebie. Zapewnia mnie on bijąc się w piersi (tacto pectore), iż nigdy nie mieszal się (do konfederacji), że, przeciwnie, głosił, iż kapłan nie może doradzać imprezy, która mogłaby pociągnąć za sobą rozlew krwi. Jednak dwór (warszawski) przejął kilka listów Pułaskiego gdzie ten, zachęcając niektórych konfederatów, polecał im udać się po błogosławieństwo do O. Marka. Zapewnia mnie on, że błogosławieństwa nigdy im nie udzielał*”. „*Dodał jeszcze, iż wskutek pogłoski, jakoby konfederaci zaopatrywali się w konwencie w żywność, rzucono na niego podejrzenie, jednakż zapewnia mnie, że konfederaci przemocą brali prowiant z konwentu, tak samo, jak skądinąd*”, za: tamże, s. 18.

¹⁴ XIX – wieczny pisarz i lekarz Antoni Józef Rolle, przedstawił w *Gawędach historycznych* swój krytyczny osąd postaci o. Marka. Czytamy tam: „*Książd Marek Jandołowicz – prorok konfederacji barskiej, karmelita z klasztoru w Berdyczowie. Nie wyróżniał się ani inteligencją, ani świętobliwym życiem. Popularność wśród konfederatów uzyskał dzięki swej rubasności i żołnierskiej postawie*”. Dr Antoni J. (Rolle), *Gawędy historyczne*, Tom I, Kraków 1966, s. 144-145.

¹⁵ Por. J. Krasicka, *Książd Marek w literaturze polskiej*...s. 18.

¹⁶ Informacja zaczerpnięta z pojedynczej kartki maszynopisu, nieznanego autora (Archiwum i Biblioteka OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie).

lecz ulegli ich przemocy. Ojciec Marek Jandowicz walczył w Barze wraz ze swoim bratankiem, również karmelitą o tym samym imieniu i nazwisku, o. Markiem Jandowiczem.

Po upadku Konfederacji o. Jandowicz „nosił istotnie na sobie wszelkie odznaki wewnętrznej świętobliwości. Dawniej wesół i żywy, po upadku Polski stał się milczący. Lica jego wychudły cierpieniem [...]. Oko miał żywe, którym zdawał się czytać w głębi duszy ludzkiej; twarz poważną, słodczą nacechowaną, postać wynędzniała ale prosta, jakby żołnierska, włosy siwiuteńkie, głowa lekko schylona na piersi, wskutek skupienia ducha; uśmiech pełen prostoty i wesołości, w ostatnich latach życia niekiedy już tylko się błakał na jego ustach; chód szybki, jak chód człowieka, który liczy chwile i minio trudu i wieku podeszłego, dąży, służy Panu. Ta ascetyczna całość zdradzała kapłana natchnionego, wiernego sługę Jezusa Chrystusa, zwłaszcza, gdy był odziany w biały płaszcz karmelitański, urok wywierał ogromny, niezapomniany [...]”¹⁷.

W skuteczność modlitw o. Marka wierzono do tego stopnia, że błogosławieństwo jego uważano za swoistego rodzaju talizman, chroniący od różnego rodzaju niebezpieczeństw. Tę wiarę w świętobliwość o. Marka utwierdzał fakt, że nie raz widziano go w ekstazie, uniesionego parę stóp nad ziemią, w czasie, gdy celebrował Eucharystię. Wiele osób też, jak podaje tradycja, dzięki jego modlitwom powróciło do pełni zdrowia¹⁸.

W latach 1777–1783 o. Marek został powtórnie przeorem w Barze. Pełnił równocześnie obowiązki komendarza w okolicznych parafiach. W 1783 roku ponownie powrócił do Annapola. Jako przeor i definitor zabiegał przy pomocy bratanka o. Marka Jandowicza (zm. 1780 r.) o sprawy klasztorne w Trembowli czy Horodyszczu, jak też o fundusze dla karmelitańskiego klasztoru w Uszomierzu na Polesiu wołyńskim. W nim też przebywał w 1794 roku, kiedy to 23 kwietnia błogosławił przedzierającą się z Ukrainy brygadę generała Józefa Kopcia¹⁹. Ostatnie swe lata spędził w Berezówce pod Lubarem, w majątku Tadeusza Cieleckiego, łowczego bydgoskiego. Tam schorowany, prowadząc ascetyczne życie, zmarł 11 września 1799 roku. Zgodnie ze swoim pragnieniem, pochowany został w podziemiach kościoła karmelitańskiego w Horodyszczu²⁰. „Współcześni [...] nie mogli się pogodzić z jego śmiercią — sądzeni, że o. Marek nie umrze — bo «tacy święci nie umierają» — mówiono”²¹.

Atmosfera kultu Karmelity nie ustała po jego śmierci. Do jego zwłok, które nie uległy rozkładowi, lecz w sposób naturalny z mumifikowały się, potęgując wiarę w

¹⁷ J. S. Pietrzak, *Wielki Narodowy Bohater O. Marek Jandowicz, karmelita...*, s. 17-18.

¹⁸ Por. tamże.

¹⁹ „W r. 1794 wojskom kościuszkowskiemu dawał o. Marek w klasztorze Uszomirskim swe błogosławieństwo, o które generał Kopeć prosił sędziwego Bohatera. Na widok jego postaci pochyliły się przed siwowłosym Karmelitą sztandary i chorągwie polskie, które on drżącą już ręką błogosławił i tak umocnił to wojsko swym błogosławieństwem i mową, jaką doń wygłosił, że ono dokazywało potem cudów waleczności. Ci zaś żołnierze, którzy byli obecni wówczas tej ceremonii, do śmierci nie zapomnieli czcić «świętej» postaci Ojca Marka”. Tamże, s. 15.

²⁰ W kryptach znajdujących się pod kościołem, gdzie spoczęło ciało o. Marka, odbywały się pochówki ważnych osobistości. Pochowano tam też m.in. generała Stanisława Eustachego Zakrzewskiego herbu Dołęga. Uznanie zyskał jako fundator i dobroczyńca klasztorów, m. in. klasztoru karmelitańskiego w Horodyszczach. Por. Wołyński, *Z przeszłości karmelitów na Litwie i Rusi*, cz. I...s. 154.

²¹ J. S. Pietrzak, *Wielki Narodowy Bohater O. Marek Jandowicz, karmelita...*, s. 18.

cudowność tego zjawiska, przybywały pielgrzymki aż do lat sześćdziesiątych XIX wieku, kiedy to władze carskie zamurowały wejście do podziemi w skasowanym uprzednio klasztorze karmelitańskim.

2. Posługa słowa

Ojciec Jandowicz pozostawił wiele listów, pism i tzw. ordynansów. Tradycja przypisuje mu również autorstwo kilku modlitw konfederackich, a przede wszystkim wierszowanej profesji, tzw. „*Wieszczby dla Polski*” albo „*Proroctwa ks. Marka*”. Dokładna data Proroctwa, powstałego w sześćdziesiątych latach XVIII w., oraz osoba autora budzą jednak duże wątpliwości i są sprawą w dalszym ciągu otwartą. Historyk literatury polskiej prof. Stanisław Pigoń widział w *Wieszczbie* zarodek całej naszej poezji mesjanistycznej²².

Oprócz pism konfederackich, pozostawił nasz Karmelita kilkanaście listów i błogosławieństw, datowanych głównie po 1777 roku. Listy w treści są bardzo lakoniczne. Pomimo to, bez trudu można dostrzec w nich przejaw wrażliwości o. Marka na los drugiego człowieka. Czytając je, uświadamiamy sobie, że o. Jandowicz żywo interesował się drobnymi, domowymi sprawami swoich przyjaciół. Zauważyć trzeba, że choć był powszechnie postrzegany jako ktoś zasługujący na aureolę bohaterstwa i świętości, sam zachował prostotę i serdeczne, towarzyskie usposobienie.

Błogosławieństwo z ordynansem dane Bogumile i Tomaszowi Peretiatkowiczom, wojskim krzemienieckim.

„W imię Jezus! Pokój Chrystusów, miłość jego, zdrowie doskonałe, straż Aniołów świętych, i Boskie wam, Tomaszowi i Bogumile, potomstwu, domowi, domownikom, polom, rolom, stajniom, oborom, gumnom, pasiekom etc. daję i dawać nie przestanę z ołtarzowych ofiar błogosławieństwo”.

„Wszelkim zaś chorobom, defektom, boleściom, alferacyom, zarazom powietrzom, upadkom, przypadkom, szkodom, szkodliwościom, niesprawiedliwościom, etc. etc. krwią Jezusową surowy ordynans daję: won! precz! na ustępkę każę i przymuszam”.

X. Marek mp²³

Literatura otoczyła o. Jandowicza barwną legendą. Był on jednak przez różnych twórców traktowany w sposób diametralnie sprzeczny. Współcześni, którzy się z nim bezpośrednio zetknęli, wyrażali się o nim raczej życzliwie lub powściągliwie, inni z dużym sceptycyzmem, a niektórzy pisarze oświecenia traktowali go wręcz wrogo. Przeciwnie pisarze romantycy, na których ta niezwykła postać wywarła ogromny

²² Zob. S. Pigoń, *Na wyżynach romantyzmu*, w: *Studia historyczno-literackie*, Kraków 1936. Prof. Stanisław Pigoń (1885-1968) - miłośnik literatury polskiej i książek, uczonec i patriota. S. Pigoń zajmował się literaturą jako przekazem doniosłych treści poznawczych, ideowo-wychowawczych i filozoficznych oraz jej rolą w kształtowaniu polskiej świadomości narodowej. Był skrupulatnym badaczem i wydawcą tekstów ważnych dla poznania życia i twórczości wielkich pisarzy. Interesował się szczególnie okresami romantyzmu i modernizmu, a przede wszystkim postacią i dziełem Adama Mickiewicza. Badał również i wydawał utwory Aleksandra Fredry, Stefana Żeromskiego i Władysława Orkana. Pigoń był także odkrywcą twórczości samorodnych pisarzy chłopskich; zajmował się kulturą polskiej wsi.

²³ J. Krasicka, *Ksiądz Marek w literaturze polskiej*, w: *Przegląd Powszechny*, Rok XLI, t. 162, nr 484, Kraków 1924, s. 19.

wpływ, przedstawiali go w glorii mistycznego bohatera. Potem pisało o nim jeszcze liczne grono innych twórców, a czym więcej poświęcano mu uwagi, tym trudniej było go jednoznacznie ocenić.

Modlitwa w intencji Ojczyzny

Boga walczących barzan można przyrównać do surowego ojca. W kraju o silnych więzach patriarchalnych, jakim była Rzeczpospolita w okresie staropolskim, takie pojmowanie Istoty najwyższej miało z pewnością dużą podbudowę psychologiczną. To samo dotyczyłoby szczególnej czci, jaką cieszyła się Maryja, której rola w sferach nadziemskich odpowiadała roli matki łagodzącej gniew ojca i w powszechnym przekonaniu była w stanie uzyskać u niego łaskę dla ziemskich synów marnotrawnych²⁴. Rola Matki Bożej jest wyraźnie zaznaczona w barskiej poezji, chociaż najczęściej ukazywana jest jako pośredniczka próśb. Maryja odgrywa również ważną, nieco bardziej samodzielną rolę jako Królowa Polski.

Nazywanie konfederatów barskich „sługami Maryi” związane jest z późniejszą tradycją (takie określenie padło w słowach pieśni konfederackiej z dramatu Książd Marek Juliusza Słowackiego), wydaje się, że wiązanie ruchu z kultem Matki Boskiej nie jest bezpodstawne. Według aktu sprzysiężenia, jej wizerunek miał być umieszczony na jednym z głównych sztandarów związku²⁵. Podobnie jak Bóg, Maryja traktowana była czasem w utworach barskich z pewną poufałością i również przewodziła w boju konfederatom.

Wśród rękopisów z lat barskich w Akademii Umiejętności znajduje się — *Modlitwa przez ks. Marka złożona dla konfederatów* — pisana stylem podniosłym — w której męczeństwo Polski połączone jest z ofiarą Chrystusa²⁶.

Tekst tej modlitwy zachował się u o. Jana Rutkowskiego, karmelity z klasztoru warszawskiego²⁷. Modlitwa o. Marka, jak słusznie zauważył J. S. Pietrzak, przedziwna prostotą stylu, mogła się tylko zrodzić w sercu przejętym wiarą, miłością Boga, Ojczyzny i duchem ofiary²⁸.

Modlitwa (tekst)

Wielka, Najświętsza Królowo Polska, Marjo, Pani polskiej nacji, patrz co się wżdy przydarzyło Koronie polskiej. Jakże ona jest srodze utrapiona i znękana, jako w niej nijakiej nie- masz władzy, jak

²⁴ Por. J. J. Głowacki, *Religijność konfederatów barskich*, w: *Modern ages*, vol. 27, Warszawa 2014, s. 74.

²⁵ Tamże, s. 75.

²⁶ Por. J. Krasicka, *Książd Marek w literaturze polskiej...*, s. 19.

²⁷ W czasie kapitały we Lwowie, 25 kwietnia 1670 r., polecono o. Cyprianowi Mikulickiemu, prokuratorowi rezydencji warszawskiej aby znalazł odpowiednie miejsce na wybudowanie kościoła i klasztoru, oraz by załatwił wszelkie formalności z władzami państwowymi i duchownymi, w tej sprawie. W związku z tym problemem., zakupiono obszerny plac na Lesznie z budynkami, ogrodem i sadzawką, za sunę 10.000 zł. W tym miejscu, warto sobie wyobrazić, jaką wartość miały pieniądze, skoro karmelici dom, w którym tymczasowo mieszkali, sprzedali za 2.000 zł. Dzięki o. Marcinowi Behmowi, prokuratorowi, budowa postępowała pomyślnie, tak, że w r.1683, uchwałą kongregacji definitorialnej, rezydencja warszawska została oficjalnie wliczona, w poczet klasztorów prowincji polskiej. Kościół karmelitów na Lesznie w Warszawie, p.w. Narodzenia N. M. Panny konsekrował nuncjusz papieski abp Kamil Paulucci. Por. B. A. Tomaszewski, *Dzieje Zakonu OO. Karmelitów w Polsce i na Rusi 1397-1795*, cz. I, Kraków 1989, mps, s. 107-108.

²⁸ J. S. Pietrzak, *Wielki Narodowy Bohater O. Marek Jandowicz, karmelita...*, s. 12-13.

bardzo opuszczone jest twoje *Dominium*. Marjo! Patrz, o *Clementissima*, jak nad Ojczyznę naszą schizma i luteranizm panują i uzał się dzieci swoich i mej boleści.

Wiem, z relacyj Twoich, Marjo Dziewico, że to uczynił Bóg, dla grzechów, dla rozpusty i sprośności, dla uciemieniania ubogich i maluczkich, jakie w Rzeczypospolitej naszej się dzieją! Ależ przecie i dobrych jest siła! Wejrzyj na nich *Domina advocata nostra*.

Jeśli karać potrzeba, a potrzeba, to na mnie grzesznego niech spuści Bóg Syn Twój karanie, bicze i chłosty, a narodowi memu, jeśli nie przepuści, bo sprawiedliwości stać się musi zadość, to niech mu choć ostatecznej sromoty oszczędzi. Mnie niech nie przepuści, ale narodowi polskiemu, którego Tyś jest, Panienko Marjo, Królową zawołana, niech daruje, niech go zachowa i odrodzi. O jakże długie lata ma on być uśmiercony. Przyspiesz mu powstanie i odrodzenie dla wielkich zasług Świętych i męczeńskich Polaków. Zachowaj to plemię polskie, na Twoim stojące ordynansie, a z niem i Zakon mój, który przecie jest Twoim i cześć Twoją gorliwie promowuje, o Ty wielka *Consolatrix afflictorum* i moja. Amen²⁹.

Pieśń konfederatów barskich

Bóg naszych Ojców i dziś jest nad nami!
Więc nie dopuści upaść żadnej klęsce,
Bo póki On był z naszymi Ojcami
Byli zwycięzce!

Ze skowronkami wstaliśmy do pracy,
I spać pójdziemy o wieczornej zorzy,
Ale w grobowcach my jeszcze żołdacy,
I hufiec Boży.

Bo kto zaufał Chrystusowi Panu
I szedł na święte kraju werbowanie,
Ten *de profundis* z ciemnego kurhanu
Na trąbę wstanie.

Nie złamie nas głód ni żaden frasunek,
Ani zhołdują żadne świata hołdy,
Bo na Chrystusa my poszli werbunek,
Na jego żołdy³⁰.

Przepowiednia ks. Marka (*Wieszczba dla Polski, 1767 rok*)

Pewnego razu zamiast kazania wypowiedział ks. Marek karmelita, następujące słowa o Polsce:

Dotąd jest Polska berło nie kwitnące, Dotąd nie będzie wstępne działające. Ale jak tylko na wstępnym zostanie:

²⁹ Tamże, s. 12-13.

³⁰ Tamże, s. 7.

Dygną strachem lutrzy, Moskwa i poganie. Pierwsi dwaj swojej krnąbrności przyplącają. A drudzy prawo wraz z państwem utracą. Kościół na skale stanie się wspaniały, Dwugłowy kolor zamieni swój w biały. Natenczas pielgrzym wielkie swoje śluby Złoży przy grobie — bogu trybut luby.

Niewolnik wolny będzie od okupu,
Strzelec pozbędzie łakomego łupu.
Róża natury chłód w ciepło zamieni,
Kogut z chytróści — jak wąż — się wyleni.
Tak nasze rano znowu w swoje wieki
Wieszcz opowiada: już czas nie daleki!
A ty, o Polsko! po czasie niewiele
W smutnym się musisz wprzód pogrześć popiele.
Chytre sąsiedzi twoi ciebie zdradzą
I z wielkim ciebie mocarzem powadzą.
Z tak strasznych wojen będzie tortur wiele
Miecz krwi niewinnej obficie wyleje.
Wiele niewinnych marnie zginie braci,
Wstyd poświęcony Bogu panna straci.
Kapłan z ofiarą przy ołtarzu leże
W toż lichu z mnichem zakonnika sprzęże.
Cna góra złotem otoczona kołem
Niech ufa Bogu, nisko bije czołem.
Bowiem najbliższą będzie strasznej burzy.
Dym ją z innymi zarówno okurzy.
Kościóły z ozdób odarte zostaną
Dni zgoła wszystkie płaczliwe się staną.
Lecz się najwyższy tej krzywdy uzali,
Na nich się samo to nieszczęście zwali.
Więc czynь twojemu wieczne dzięki Bogu,
Bo on im przytrze wyniosłego rogu.
A ty — jak feniks — z popiołów powstaniesz
Całej Europy ozdobą się staniesz."

Krótko zaś przed zgonem zakończył kazanie swe takimi słowy:
Wielu będzie męczenników na tej (polskiej) ziemi. Widzę całe pokolenie męczeńskie.
Widzę wielkich i maluczkich przelewających krew swoją. Widzę całą Polskę naszą rozpiętą na krzyżu, ale panowanie szatana stłumione będzie.
A wtenczas gdy się to stanie: Cała nasza Ojczyzna wolną będzie od morza do morza, oswoobodzoną na zawsze od wroga, co ją wiek cały będzie uciskał.
I w Ojczyźnie naszej będzie wówczas swoboda i wszystkie dzieci tej ziemi żyć będą w zgodzie na tej drogiej ziemi ojczystej
Tak się stanie, bo taka jest wola Boga! Amen³¹.

³¹ E. Rostworowski przedstawił argumenty przemawiające za tym, że ks. Marek może być autorem *Wieszczby dla Polski*, polemizując w tym względzie z W. Konopczyńskim, który autorstwo tekstu przypisywał ks. Tomaszowi Garlickiemu. Analiza zachowanych kopii utworu oraz samego tekstu wskazywałaby na rok 1767 jako czas powstania *Wieszczby*. Analiza treści politycznej wyodrębniła następujące elementy utworu: zapowiedź pomyslności dla Polski, jeśli dojdzie do ponownego wstąpienia Sasa na tron; przepowiednię detronizacji króla i

Zakończenie

Zaangażowanie patriotyczne o. Marka Jandowicza – po upadku Konfederacji Barskiej – nie zostało uśpione ani zmniejszone. Błogosławił tych, którzy walczyli o wolną Ojczyznę i modlił się do Boga, prowadząc jednocześnie życie surowe i umartwione³². Jego postawa dobitnie świadczyła o tym, że nie był w stanie wymazać z pamięci swej patriotycznej przeszłości.

Karmelita o dostojnej, łagodnej twarzy i głębokim spojrzeniu, jak go przedstawia jedyny zachowany autoportret, był bezsprzecznie gorącym, uduchowionym patriotą, który poświęcił młodość i swoje umiejętności na służbę Bogu w Zakonie karmelitańskim, wybierając równocześnie służbę Ojczyźnie.

W czasach, gdy podważa się wszelkie autorytety, „nikt jednak – na szczęście – nie odarł go jeszcze ze słonecznej aureoli pierwszego polskiego powstańca i pierwszego wieszczą narodowego”³³. Jego postać, wydobyta z „mroku” historii, powinna być szerzej rozpropagowana nie tylko wśród karmelitów, duchowych współbraci o. Marka, lecz również wobec współczesnego pokolenia, nierzadko dotkniętego kryzysem miłości do Ojczyzny, kryzysem tożsamości i poczucia sensu życia.

banicji dysydentów; motyw odrodzenia Polski poprzez ofiarę i klęski; i wreszcie — niejasne proroctwa wojen religijnych. I. Jarosińska, *Przemiany tradycji barskiej*, sesja naukowa IBL PAN, Warszawa, 18—19 marca 1970, w: *Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej* (61/4) 1970, s. 364.

³² Por. J. S. Pietrzak, *Wielki Narodowy Bohater O. Marek Jandowicz, karmelita...*, s. 18.

³³ J. Krasicka, *Książd Marek w literaturze polskiej...*, s. 161.